

# Na tropach astronomii

„Nie uwierzysz, co widziałem...”



Fot. 1 Wrześnieowy księżyc widziany z okna mojego pokoju

Jeszcze kilka miesięcy temu nie wiedziałam o astronomii nic albo prawie nic. Owszem, spacerując nocą pod rozgwieżdżonym niebem zastanawiałam się czasem czym jest Wszechświat, myślałam o tym jak jest wielki i że ja jestem przy nim taka malutka. To wszystko wydawało się być fascynujące, ale i bardzo odległe, niedoścignione, niezrozumiałe. Pozostawiałam moje pytania bez odpowiedzi, może trochę z lenistwa albo jak mi się wtedy wydawało braku możliwości poznania i ogarnięcia ogromu tego wszystkiego.

Wszystko zmieniło się tego lata, w lipcu 2009 roku. Mój kuzyn - Grzegorz, u którego miałam okazję gościć w czasie wakacji, jak się okazało fascynował się astronomią. Grzegorz miał teleskop (MEADE, LightBridge, 12”), mnóstwo literatury, zdjęć i innych ciekawych materiałów na temat „tego co nad nami”. Najważniejsze jednak było to jak on mówił o gwiazdach, planetach, z jakim zaangażowaniem przybliżał procesy zachodzące we Wszechświecie - tego nie dało się nie słuchać.

Przyznam szczerze, że gdy Grzegorz, pierwszego dnia po moim przyjeździe, zaproponował mi nocną obserwację nieba podeszłam do tego sceptycznie a nawet z niechęcią, zmęczenie kazało mi nawet odmówić. Grzegorz był jednak nieugięty, chyba postanowił zaszczepić we mnie chociaż w niewielkim stopniu, miłość do astronomii a może po prostu szukał towarzysza

nocnych obserwacji. Twierdził, że każdy kto chociaż raz popatrzy przez teleskop i zobaczy z bliska Księżyc, wypatrzy w oddali planety, dostrzeże gromady będzie chciał patrzeć w niebo przez całe życie, nocami będzie chodził z zadartą do góry głową, będzie chciał wciąż odkrywać i poszukiwać. Ja przekornie twierdziłam, że wszystko co widać na „naszym niebie” jest takie do siebie podobne, uważałam, że nie może to być aż tak fascynujące. Grzegorz już nic nie tłumaczył, spakował do samochodu teleskop, zapakował mapy nieba, latarkę i zabrał mnie za miasto. Jechaliśmy dosyć długo bo Grzegorz twierdził, że tylko z dala od miasta, w zupełnych ciemnościach może pokazać mi to co w nocnym niebie najpiękniejsze. Faktycznie wybrał bardzo ciemne miejsce - nie widziałam nawet czubka własnego nosa. Pomyślałam, że jedynym pozytywnym aspektem tej wycieczki jest to, że noc jest bardzo ciepła. Zaczęliśmy rozkładać sprzęt, korzystaliśmy ze światła latarek by wszystko ustawić w odpowiedni sposób. Już w czasie rozkładania teleskopu Grzegorz zaczął opowiadać o swojej pasji. Najpierw opowiedział o początkach swojej fascynacji niebem. Mówił jak obserwował gwiazdy nie mając żadnego sprzętu, jak szukał informacji w Internecie, czytał dużo książek, potem kupił lornetkę. Tak bardzo chciał wiedzieć i widzieć więcej. Marzył o teleskopie by móc chociaż w niewielkim stopniu być bliżej gwiazd. Mówił tak ciekawie, że nawet nie zauważyłam kiedy teleskop stanął przede mną w pełnej okazałości. Szybko podeszłam do teleskopu i chciałam rozpocząć obserwację, Grzegorz jednak mnie zatrzymał. Odciągnął kilka metrów i wskazał palcem na niebo. Podniosłam wzrok i zrozumiałam... to był jeden z najpiękniejszych widoków jakie miałam okazję kiedykolwiek widzieć: miliardy jasnych, świecących punktów na smolisto czarnym niebie. Żadne okoliczne światła nie psuły tego widoku, wszystko miałam jak na dłoni. Nigdy nie widziałam takiego nieba. Kuzyn powiedział, że czekał, aż sama spojrzę, ale od czasu gdy wysiedliśmy z samochodu, nie popatrzyłam w niebo nawet raz więc postanowił mnie oświecić i pokazać to po co przyjechaliśmy tu z tak daleka. Powiedziałam tylko, że było warto. Patrzyłam i próbowałam to wszystko ogarnąć, w głowie miałam wiele pytań, ale przez dłuższy czas nie mówiłam nic, po prostu patrzyłam i zachwyciałam się milcząco. Grzegorz zaczął mówić; opowiadał o Księżycu, planetach, gwiazdozbiorach, legendach związanych z ich nazwami. Pomyślałam, że mam bardzo mądrego kuzyna. Zaczęliśmy obserwację przez teleskop, cieszyłam się jak dziecko gdy udało mi się po raz pierwszy odnaleźć wskazany przez Grzegorza obiekt. Tam było tyle do zobaczenia, tyle fascynujących obiektów, aż trudno było oderwać wzrok. Słuchałam, patrzyłam, czułam jak moje, początkowo nikłe, zainteresowanie zmienia się w fascynację niebem. Nawet nie zauważyłam jak minęło kilka godzin i zrobiło się chłodniej. Kuzyn zafundował mi niezwykłą lekcję, która mam nadzieję jest początkiem przygody jaką będę przeżywać odkrywając każdego dnia Wszechświat. Tego lata jeszcze kilkakrotnie miałam okazję obserwować niebo z kuzynem, wiele się dzięki niemu dowiedziałam o Wszechświecie, wiele zobaczyłam. Oczywiście sporo moich pytań pozostało

jeszcze bez odpowiedzi, wielu rzeczy o niebie jeszcze nie wiem. Myślę jednak, że właśnie to odkrywanie i poznawanie nieznanego, odległego jest w astronomii najpiękniejsze i najbardziej fascynujące.



Fot.2 Teleskop przez który pierwszy raz obserwowałam niebo MEADE, LightBridge, 12”

Aby uczcić rozpoczęcie roku szkolnego poprosiłam by rodzice zabrali mnie do obserwatorium astronomicznego (kiedyś wolałam inne prezenty). Rodzice obiecali wycieczkę do obserwatorium w Chorzowie. Obserwatorium to wyjątkowe miejsce, można tu wiele zobaczyć i co najważniejsze uzyskać odpowiedzi na swoje pytania.

Dziś siedząc wieczorami czytam książki z dziedziny astronomii, w Internecie szukam zdjęć, mappek, opisów, rozmawiam z ludźmi, zadaję pytania i szukam odpowiedzi. Nie mam własnego teleskopu, ale spoglądanie w niebo bez sprzętu też ma swój urok i na razie musi mi wystarczyć.

Niedawno dowiedziałam się, że w mojej nowej szkole jest kółko astronomiczne, ucieszyłam się bardzo.

Grzegorz miał rację – gdy chociaż raz zatrzymasz się, popatrzysz przez chwilę w niebo, zamyślisz się nad tym co widzisz, zechcesz to pojąć to nigdy nie chcesz patrzeć pod nogi, od tego czasu zawsze chodzisz z uniesioną do góry głową, czekasz aż się ściemni i wtedy patrzysz, patrzysz i patrzysz...

Nie uwierzysz co widziałam...widziałam niebo, tego lata pierwszy raz naprawdę je widziałam.